

SŁOWO W ŻYCIU

numer 4/2010 (104) rok XXII cena 5,00 zł



**Boże Narodzenie
- świętować czy nie?**

**Zrobić w sercu
miejsce dla Żydów**

**Gdy rozmaite
próby
przechodzimy**

Zrobić w sercu miejsce dla Żydów

Z pastorem Kazimierzem Barczukiem rozmawia Nina Hury

Na początek pytanie proste i bardzo konkretne: Jesteś Polakiem czy Żydem?

Przede wszystkim Polakiem, bo tu się urodziłem. Ale czuję się też Żydem. Moja Babcia była stuprocentową Żydówką. Wyszła za męża za Polaka, co nie zmienia faktu, że jej dzieci (w tym moja mama) według żydowskiego prawa są Żydami, więc ja też należę do tego narodu. Mógłbym więc wyemigrować do Izraela. Mówiąc dokładnie, jestem Polakiem z żydowskimi korzeniami. Ale dowiedziałem się o tym dopiero w roku 1977, gdy pojechałem na pogrzeb babci Klary Muszczyńskiej. Rozmawiałem z jej synem – moim wujkiem. Zaciekawilo mnie zdjęcie rzeki Jordan, które babcia nosiła w swojej torebce. Zacząłem się dopytywać. Babcia nigdy nie opowiadała wnukom o swoim dzieciństwie. Pewnie chciała nas chronić...

Czy wtedy postanowiłeś podjąć służbę, którą teraz prowadzisz?

Byłem wówczas w Szkole Biblijnej ZKE na ul. Zagórnej. Właśnie poznałem Dorotę. W 1978 roku ożeniłem się. Podjąłem pracę w Kościele. Pamiętam, jak przyjechał do nas Jurek Bajęński z Dawidem Reaganem z serią wykładów o proctwach. Rozmawialiśmy o moich korzeniach. Modliłem się i zastanawiałem nad swoim powołaniem. I odkryłem, że pragnienia mojego serca zmiierzają ku zbawieniu Izraela.

Zacząłeś od spotkań szabatnich w swoim mieszkaniu w Warszawie. Dlaczego właśnie od Szabatu?

Wiedziałem, co jest ważne w tradycji żydowskiej, gdy chodzi o Szabat. Że – niezależnie od tego, czy ktoś wierzy czy nie – uczestniczenie w tym oznacza respektowanie Bożego porządku. W czasie Szabatu wspomniano wyzwolenie z niewoli egipskiej – niewolnik nie miał Szabatu. Po trzecie, podczas Szabatu mówiono o Mesjaszu. Oczywiście, ja nie byłem w niewoli egipskiej, mówiłem o tym, że Jezus wyzwolił nas niewoli grzechu. Na każdy Szabat jest wyznaczony fragment Tory, zwykle kilka rozdziałów. Czytaliśmy je i rozważaliśmy. Tak



foto: N. Hury

jak Filip, który „spotkał Natanaela i rzekł do niego: Znaleźliśmy tego, o którym pisał w zakonie Mojżesz, a także prorocy: Jezusa, syna Józefa, z Nazaretu” (J 1:45). To byłby stracony czas, gdybyśmy tylko jedli i poznawali tradycje. W miarę, jak przybywało uczestników tych spotkań, zmieniła się ich formuła i miejsce. Spotykamy się teraz w każdy piątkowy wieczór w sali głównej Społeczności Chrześcijańskiej „Puławska”. Przez ten zbor przewinęło się też wiele oficjalnych delegacji żydowskich. Moim celem było, żeby te spotkania odbywały się w Kościele. Żeby było wiadomo, że robi je Kościół chrześcijański, że chrześcijanie są przyjaźni Żydom. A dla Kościoła żeby była to pewnego rodzaju lekcja odpowiedzialności.

Teraz organizujesz takie spotkania w Ustroniu, Bielsku Podlaskim, Katowicach, Krakowie, Gliwicach... W wielu Kościołach i w różnych miastach. Celebrowasz święta biblijne. Nie tylko w Kościołach ewangelicznych, ale i w katolickich. Prowadzisz wykłady, również na międzynarodowych konferencjach.

To swego rodzaju znak czasu, że wiele Kościołów i wielu chrześcijan interesuje się Żydami. Nie w sensie politycznym czy geograficznym. Nie chodzi o to, że popieramy to państwo, a nie inne. Chociaż Biblia mówi, że to Pan Bóg „z jednego pnia wywiódł też wszystkie narody ludzkie, aby mieszkały na całym obszarze ziemi, ustanowiwszy dla nich wyznaczone okresy czasu i granice ich zamieszkania” (Dz 17:26). Wyznaczył granice ze względu na naród izraelski: „Gdy Najwyższy przydzielał dziedzictwa narodom, gdy rozdzielał synów ludzkich, już ustalał granice ludów według liczby synów izraelskich” (5 M 32:8). Jeśli oni nie będą w swoich granicach, nikt nie będzie na swoim miejscu. Apostoł Paweł też pisał: najpierw Żyd, potem Grek (Rz 1:16, 2:10). Nie chodzi o to, że Bóg kocha jednego bardziej, a drugiego mniej, ale o powołanie, wypełnienie zadania.

Niektórzy tak bardzo fascynują się tym narodem, że są „bardziej żydowscy niż sami Żydzi”. Uważają, że powinniśmy obchodzić święta Pana, a nie na przykład Boże Narodzenie, Szabat a nie niedzielę? Moja przyjaciółka po jednej z waszych konferencji napisała: **Dziwi mnie postawa wielu chrześcijan, która utwierdza Żydów w przekonaniu, że mają trwać w swojej tradycji. Dlaczego – zamiast głosić Żydom Chrystusa – przyłączają się do ich obrządków?**

Spotkałem się ostatnio z sytuacją, że ktoś odmówił śpiewania kolęd; świętuje Chanukę, a nie Boże Narodzenie, bo o nim nie czytamy w Biblii i nie wiemy, kiedy narodził się Jezus, że prawdopodobnie nie w grudniu. Ale przecież Chanukę też ustanowiono w tym czasie, gdy poganie czcili słońce i nie wspomina o niej Stary Testament. To przypadki ekstremalne, porównywalne na przykład z nakrywaniem głowy przez kobiety w Kościele.

Nie chodzi o to, że chrześcijanie mają „stać się Żydami”. Tak jak nie chodzi o to, że Żyd, który uwierzy w Jezusa Chrystusa, ma przestać być Żydem. W tym roku organizowałem Paschę w różnych miejscach, również w Kościele katolickim, w sumie dla około trzech tysięcy ludzi. To świetna lekcja, bo angażuje wszystkie zmysły, słuch, wzrok, smak i węch, i dotyk. Pan Bóg jest dobrym pedagogiem. Święta, które Pan Bóg ustanowił, były związane z przymierzem, które Bóg z nimi zawarł. Miały przypominać wydarzenia – Boże dzieła, pobudzać do wdzięczności i wskazywać na Jezusa. Chodziło nie tylko o przeszłość, ale i przyszłość. Na przykład Pascha. Ostatnia Wieczerza to była właśnie Pascha. To była



foto: N. Hurry

Pastor Kazimierz Barczuk jest członkiem Rady Krajowej WKCh, dyrektorem Misji „Poślij Mnie”, członkiem Rady Starszych SCh „Puławska” w Warszawie.

Pełnił funkcję pastora zboru w Katowicach oraz pastora pomocniczego w zborze warszawskim. Był również dyrektorem Ośrodka Katechetyczno-Misyjnego w Ostródzie.

uroczysta kolacja. Zauważmy, że gdy Jezus wziął po wieczerzy jeden z kielichów i mówił o krwi nowego przymierza, żaden z uczniów nie zapytał, o jakim nowym przymierzu On mówi. Dla nich było to oczywiste. Oni znali kontekst. Pewnie pamiętali o tym, co mówił prorok Jeremiasz. Nowe Przymierze Bóg zawarł z Żydami. Nie ma innego nowego przymierza. Jezus celebrował Paschę, dodając to, co uczynił dla nas. Trudno jest zrozumieć to, co wydarzyło się na Golgocie, pomijając to, co wydarzyło się półtora tysiąca lat wcześniej. Tora wskazuje na Chrystusa i Jego głosimy. Ważne jest, niezależnie co świętujemy, abyśmy pamiętali, że jeśli nie ma w tym Chrystusa, jeśli nie poznajemy Go lepiej czy Go nie głosimy, to tracimy czas. Oczywiście może to mieć kulturową wartość, ale pozbawione jest najważniejszego.

Przyłączam się do ich obrządków po to, by głosić Chrystusa. Moim celem jest odkłamanie wiedzy o Jezusie. Chcę, żeby Żydzi wiedzieli, że Jezus Chrystus był Żydem, że wypełnił Prawo i jest jedynym, który je wypełnił. Przez dwa tysiące lat chrześcijanie zrobili z Niego nie-Żyda. A nie-Żyd nie może być ich Mesjaszem.

Świętujesz Boże Narodzenie?

Oczywiście, że świętuję. Bóg się nie urodził, ale rozumie, że to święta upamiętniające narodziny Pana Jezusa. To nie tylko narodziny wielkiego człowieka, największego w historii ludzkości. W Jezusie Chrystusie sam Bóg przyszedł na ziemię i przedłożył ludziom swoje przebaczenie i miłość – w tym jest sens tych świąt. Coraz więcej też Żydów w różnych zakątkach świata świętuje narodzenie Mesjasza Jezusa. Oni dokonali dla siebie szczególnego odkrycia, którego istota zawiera się w tym, że Narodzenie Jezusa to żydowskie święto i chociaż nie wszyscy do końca tak myślą, to jednak tak powinno być! To narodziny największego Żyda, jaki kiedykolwiek się narodził. To dzień narodzin Mesjasza Jezusa. To historyczne wydarzenie miało miejsce na izraelskiej ziemi. Jezus urodził się w Betlejem z matki Żydówki. Nazywano Go Rabinem i On nauczał Żydów w ich synagogach. A co najważniejsze, Jezus przekonywał, że On jest przez Boga obiecany Mesjaszem. W ówczesnym

świecie tylko Żydzi oczekiwali Wykupiciela, który wykupiłby Izraela i świat od przekleństwa grzechu. Dlatego uważam, że – po pierwsze – to żydowskie święto. Po drugie – to również święto wszystkich, ponieważ dla wszystkich narodził się Zbawiciel, który wybawił od przekleństwa grzechu. Po trzecie, co najważniejsze – Jezus przyszedł na świat do Żydów i do nie-Żydów, aby każdy mógł otrzymać drogocenny „święteczny” prezent – życie wieczne.

Pod koniec każdego roku, w dniach przesilenia, w terminie wyznaczonym przez ludzi, mamy dwa żydowskie święta ze światłem w centrum i różnymi cudami: Chanukę i Narodzenie Pana Jezusa.

Narodzenie Jezusa Chrystusa jest świętem wszystkich Żydów i nie-Żydów, dla których wiara w zmartwychwstanie Jezusa stała się światłem ku żywotowi wiecznemu. Bez tego światła Święto Narodzenia czy Święto Chanuki to tylko piękna historia i tradycja. Bez wiary w zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa i judaizm, i chrześcijaństwo to tylko wymyślone przez ludzi dobre religie. To nie światło Chanuki odnawia świat, ale Ten, którego Bóg ożywił z martwych.

To nie światło betlejemskiej gwiazdy rozjaśniło mrok ciemnej długiej nocy nad światem, ale ten który przyszedł – Mesjasz Jezus, „Światłość, która oświeci pogan i chwałę ludu Twego izraelskiego” (Łk 2:32). Święta Narodzenia Jezusa Chrystusa to święto tych wszystkich ludzi, których zapaliło światło Bożej Ewangelii. Jezus Chrystus, narodzony w Betlejem, potem skazany na śmierć krzyżową, zmartwychwstał, jest jedynym ratunkiem dla świata: „I nie ma w nikim innym zbawienia; albowiem nie ma żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni” (Dz 4:12).

Cieszę się, że Syn Boży przyszedł na ziemię w ludzkim ciele, choć prawdopodobnie wydarzyło się to nie w grudniu. On jest światłością świata. Ten fakt trzeba świętować, nawet gdy inni w tym czasie czczą inne światło.

Naród wybrany – tak o Żydach mówi Biblia. Ta prawda jest powszechnie znana. W Polsce często mówi się o tym ironicznie. A i sami Żydzi mawiają z przekąsem, że są wybrani do tego, żeby ich bito. Na czym polega to wybranie?

Dla mnie jest to naród wybrany. Bóg, powołując Abrahama powiedział: „Przez ciebie będą otrzymywały błogosławieństwo ludy całej ziemi” (1 M 12:3b BT). To, że we właściwym czasie, w najlepszym dla świata momencie, Jezus Chrystus narodził się w Betlejem, że przyszedł na ziemię też jest spełnieniem tej obietnicy.

Cel wciąż jest ten sam – aby ludzi przyprowadzić z powrotem do Boga. Ale bez przelania krwi Bożego Syna nie byłoby to możliwe. Wybranie nie oznacza, że jest to naród lepszy. Bóg miał coś do przekazania światu i wybrał do tego konkretnego człowieka i konkretny naród. To nie było faworyzowanie. Pan Bóg doskonale ich znał i sam mówił o nich, że to „lud twardego karku”. Choć, patrząc choćby na żydowskich noblistów, jest to naród bardzo inteligentny. Bo przecież poddawanie się Bogu przez tysiące lat ma wpływ na jakość. O Jezusie Pismo też mówi, że jest to sługa wybrany. Wybranie łączy się z cierpieniem. Chrześcijanie też są do czegoś wybrani. I czasami się od tego odzegnujemy, nie chcielibyśmy cierpieć. Psalm 23 mówi, że „zastawiasz stół wobec



fol. B. Hurj



nieprzyjaciół moich”. A my chcielibyśmy, żeby stół został, ale nieprzyjaciół nie było. Izrael to naród wybrany do szczególnego zadania. A tym zadaniem było pokazać światu Bożą mądrość i doprowadzić do prawdziwego Boga. Gdyby Żydzi w swojej ziemi żyli zgodnie z Bożym prawem, świat zobaczyłby, co ziemia

może dać, jeśli traktuje się ją zgodnie z Bożym prawem, jakie mogą być relacje między ludźmi. To byłby raj na ziemi. Oczywiście, to się nie udało, ale Bóg jeszcze do tego doprowadzi. Przyjdzie czas, kiedy w pełni zobaczymy, jaki był sens powołania Abrahama i wybrania narodu izraelskiego. Z tego narodu Bóg powoływał proroków. Przez ten naród Bóg dał nam Biblię. Po to, by świat mógł poznać prawdziwego Boga i pójść za Nim.

Czy Holocaust to kara za odejście od Boga, odrzucenie Jezusa?

Bałbym się tak powiedzieć. Choć wszystkich nas obowiązuje zasada, że zbieramy to, co siejemy. Faktem jest, że nie żyli zgodnie z Bożymi prawami. Jeżeli lekceważymy Boże Słowo, zawsze źle się to kończy. Niewątpliwie, czytamy w Biblii, że Bóg ich karał. Ale ludzie dodawali też do tej kary i Bóg będzie z tego rozliczał. To się nie działo na obrzeżach świata. To miało miejsce w centrum chrześcijańskiej Europy. Ofiarami Holocaustu byli też wierzący Żydzi. To chrześcijanie

donosili na Żydów. Oczywiście, byli i tacy, co pomagali. Dzieci mojej babci przeżyły, bo każde z nich było u innej wierzącej ukraińskiej rodziny. Byli i tacy, co za cenę życia ratowali Żydów. Wina Kościoła polegała na tym, że nie był tam, gdzie powinien być. Kościół nauczał, że to Żydzi zabili Jezusa. Co nie jest prawdą, bo za śmierć Jezusa należałoby najbardziej obwiniać samego Boga, bo – jak czytamy – „zgromadzili się bowiem istotnie w tym mieście przeciwko... Jezusowi, którego namaścił, Herod i Poncjusz Piłat z poganami i plemionami izraelskimi, aby uczynić wszystko, co twoja ręka i twój wyrok przedtem ustaliły, żeby się stało” (Dz 4:27-30). To nasze grzechy zaprowadziły Jezusa na krzyż.

Czy Żydzi odrzucili Jezusa? Przecież tylko Żydzi czekali na Mesjasza. To Żydzi spisali świadectwo o Nim. Pierwszy Kościół to byli Żydzi. W samej Jerozolimie w czasach Dziejów Apostolskich było 50 tysięcy wierzących ludzi. Niektórzy podają, że w I wieku było milion wierzących Żydów. Oczywiście, przywódcy religijni odrzucili Jezusa. Ale Bóg nie zerwał z tym narodem.

Jaki będzie ciąg dalszy państwa Izrael?

Jeżeli oczekujemy na powtórne przyjście Mesjasza, państwo Izrael musi istnieć. Czy nam się to podoba czy nie, On przyjdzie do żydowskiej Jerozolimy. A więc Żydzi muszą tam być. Jezus powiedział do Żydów, że nie zobaczą Go, dopóki nie będą wołać „ *błogostawiony, który przychodzi w imię Pańskie*”, dopóki się nie nawrócą. A w Objawieniu św. Jana czytamy, że zobaczy Go wszelkie ciało, również ci, co Go przebili. Jeżeli naprawdę chcemy, aby Jezus przyszedł, musimy zabiegać o to, by Ewangelia dotarła do Żydów, by się nawrócili i wołali „ *błogostawiony, który przychodzi w imię Pańskie*”. Bo jeśli oni Go nie zobaczą, nikt Go nie zobaczy. A z tym łączy się to, by mogli wracać do swojej ziemi i żyć tam. Mesjasz przyjdzie i stanie na Górze Oliwnej, która się rozpadnie. Żydzi przyjmują to bardzo dosłownie.

Organizujesz w Ostródzie obozy dla Żydów.

Robię to już od szesnastu lat. Zacząłem od Żydów z byłego Związku Radzieckiego. Pamiętam pierwszą 100-osobową grupę dzieci z Petersburga. Schorowany starszy Żyd płakał, mówiąc, że nie spodziewał się, że dożyje czasów, gdy żydowskie dzieci będą jechać do Polski na wypoczynek, a nie na zagładę. Obiecałem mu wówczas, że dopóki żyć będę, żydowskie dzieci będą przyjeżdżać do Polski. To zmobilizowało mnie do organizowania kolejnych turnusów. A w tym roku po raz pierwszy były też dwa obozy dla obywateli Izraela: dla nastolatków i starszych – ocalonych z Holocaustu. Nie byli zamożni. Płacili tylko za przelot, a za pobyt – co bardzo mnie cieszy – płacił polski sponsor. Jeden z nich powiedział mi: „Przeżyłem 80 lat, ale dopiero tutaj mogę powiedzieć: Jestem dumny, że jestem Żydem”. Wcześniej mieszkał w Rumunii, gdzie był Żydem. Potem w Izraelu, gdzie był Rumunem, a na jego miejscowość koło strefy Gazy w ostatnich latach spadło siedem tysięcy rakiet. Inny powiedział: „Chodziłem do synagogi, wcześniej byłem ateistą, ale kiedy was spotkałem, to



foto: B. Hurty

chciałbym być taki jak wy”. I o to chodziło apostołowi Pawłowi: Chrześcijanie mają tak żyć, by pobudzać ich do zazdrości (Rz 11:13). By chcieli żyć jak my. A przez lata bali się nas.

Dlaczego uważasz, że Kościół jest odpowiedzialny za naród żydowski?

Wypisałem sobie trzynaście powodów. Ale można je sprowadzić do jednego. Do pytania, co Bóg robi w tej sprawie i czy chcę z Nim w tym być? A Bóg mówi przez proroka, że będzie ich paść, chore uleczy, słabe podźwignie, będzie nosił i doprowadzi do końca.

Ale czy to nie dotyczy nas, Kościoła? Nie jesteśmy nowym Izraelem?

Jesteśmy nie nowym Izraelem, jesteśmy dziećmi Abrahama. Jeżeli wierzymy, że Jezus jest Mesjaszem, że stał się ofiarą za nasze grzechy, to nie zastąpiliśmy Izraela, ale zostaliśmy wszczepieni, włączeni do Izraela i współistniejemy. Oczywiście, to nie jest tak, że wystarczy być Żydem i jesteś zbawiony. Bez Chrystusa nie ma takiej możliwości, każdy musi uwierzyć. To kwestia powołania i Bożych obietnic, miejsca, które wyznaczył Bóg. Bóg wyznaczył również miejsce Kościołowi. Prorok Izajasz mówi: „*Jak miłe są na górach nogi tego, który zwiastuje radosną wieść, który ogłasza pokój, który zwiastuje dobro, który ogłasza zbawienie, który mówi do Syjonu: Twój Bóg jest królem*” (Iz 52:7). Kto ma mówić do Izraela „*Twój Bóg jest królem*”? Ktoś spoza nich, z nie-Żydów. To również jest w interesie Kościoła. Rozumiał to apostoł Paweł, gdy pisał, że „*wskutek ich upadku zbawienie doszło do pogan, [...] jeśli ich upadek stał się bogactwem świata, a ich porażka bogactwem pogan, to o ileż bardziej ich pełnia?*” (Rz 11:11-15).

Oczywiście, nie chodzi o to, żeby Kościół zostawił swoją służbę tutaj i jechał do Izraela. Odpowiadamy za miejsce w którym jesteśmy, za to miasto, gdzie żyjemy. Chodzi o to, żebyśmy w swoim sercu zrobili trochę miejsca dla tego narodu. By oprócz tej służby, którą wykonujemy, pamiętać też o Izraelu. Bóg powiedział do Abrahama: „*Będę błogosławił tym, którzy ciebie błogosławić będą*” (1 M 12:3 BT). Nie pozbawiamy się tego błogosławieństwa. □



fol. N. Hurty

Na tle krzyża przy świetle memory

Należę do trzeciego już w mojej rodzinie pokolenia, kochającego Boga i Mesjasza Jezusa. Moja babcia Chajka była Żydówką. Mieszkała na wschodnich rubieżach ówczesnej Polski (dziś przynależących do Ukrainy). Nigdy nie opowiadała nam, swoim wnukom, o rodzicach, rodzinie, dziejach przedwojennych i wojennych. Historię jej życia poznałem już jako dorosły człowiek, z ust jej dzieci – moich wujków i mamy. Próbowałem ich opowieści złożyć w całość. Ich relacje nie zawsze się pokrywały, ale powstał z nich taki oto obraz.

Babcia pochodziła z ortodoksyjnej rodziny. Podobnie jak w „Skrzypku na dachu” to ojciec decydował, kogo ona miała poślubić. Miał dla niej kandydata na męża – bogatego Żyda. Lecz Chajka kochała innego – mojego dziadka, który był Polakiem. A ten, bardzo w niej zakochany, nie widząc u przyszłego teścia szans na rękę córki, pewnego razu przyjechał na koniu i porwał ją. Przerazona rodzina bezskutecznie ściagała ich przez dwa tygodnie. Ukrywali się w lesie, a jedną noc musieli spędzić na bagnach i dziadek przez całą noc trzymał babcie na ramionach, aby się nie zamoczyła i nie zabrudziła. A potem wzięli ślub i – chciałoby się powiedzieć – żyli długo i szczęśliwie...

Pewnego razu, gdy Chajka pracowała w ogrodzie, do płotu poszedł jakiś człowiek i powiedział, że Mesjasz, na którego ona czeka, już przyszedł, że jest nim Jezus. Powiedziawszy to poszedł sobie, a ona – wsparłszy się o swoją motykę, spojrzawszy w niebo – zapytała: „Boże,

widziałeś tego człowieka i słyszałeś, co on mi powiedział. Powiedz mi jak jest?”. To było najważniejsze w jej życiu pytanie. Szczerze zapytała Boga, czy Jezus jest Mesjaszem? I Bóg jej odpowiedział. Wypełnił ją Duchem Świętym i zaczęła modlić się do Jezusa. Nigdy wcześniej czegoś takiego nie doświadczała, ale teraz wiedziała, że Jezus jest Mesjaszem. Nie było jej łatwo, jak dla każdego Żyda, który uwierzył w Mesjasza. Zaczęła rozmawiać o tym z mężem. On również uwierzył, że Jezus jest Mesjaszem. Później nawróciło się w tej wsi wielu innych, a dziadek przewodniczył tej wspólnotce.

A potem wybuchła wojna. Rozpoczął się bardzo trudny czas i dla Żydów, i dla Polaków. Każde z dzieci mojej babci zostało przygarnięte przez inną oddaną Bogu ukraińską rodzinę. Tylko najmłodsze pozostało w domu rodzinnym. W ten sposób przeżyli wszyscy: babcia i dziadek oraz ich dwanaścioro dzieci – jedno z nich to moja mama. Po wojnie, jako repatrianci, zamieszkali na Opolszczyźnie. A babcia nie była już Chajką. Teraz była Klarą. Dla mnie zawsze tak miała na imię. Nie miałem pojęcia, że była Żydówką.

Babcia zmarła, kiedy miałem 26 lat. Wśród osobistych rzeczy, które szpital oddał rodzinie, było zdjęcie rzeki Jordan, zrobione przez Józefa Provera w 1963 roku. Przez dwadzieścia lat nosiła je w swojej torebce. Jakże musiała tęsknić do kraju, gdzie sięgały jej korzenie. Nigdy o nim nie mówiła. Nigdy nie była w Izraelu. W ukryciu spoglądała na to zdjęcie, które towarzyszyło jej nawet w szpitalu. Gdy wujek pokazał mi to zdjęcie,

zapytałem, co to ma znaczyć? I wtedy dowiedziałem się, że jestem Żydem.

Właśnie skończyłem chrześcijańskie seminarium, byłem początkującym pastorem i dowiedziałem się, że jestem Żydem. Zacząłem głębiej zastanawiać się nad moim powołaniem. Zadawałem Bogu ważne pytania. Czytałem Słowo Boże i pytałem, czego naprawdę Bóg ode mnie oczekuje. Modliłem się: Boże, Ty wiesz co jest w moim sercu, ja chciałbym wiedzieć co jest w Twoim. Zacząłem wtedy czytać List do Rzymian: „Bracia! Pragnienie serca mego i modlitwa zanoszona do Boga zmierzają ku zbawieniu Izraela” (Rz 10:1). Paweł był apostołem pogan, głosił Ewangelię wśród pogan, ale Bogu przedstawiał swoje marzenia, pragnienia – zbawienie Żydów. Wtedy odkryłem, że jest to również moja modlitwa, że i moje pragnienia, i moja modlitwa zmierza ku zbawieniu Żydów. I powiedziałem Bogu: Panie, jeżeli jest to również Twoje pragnienie odnośnie mojego życia, to ja chcę to robić.

Zacząłem rozmawiać o tym z moją żoną Dorotą. Powiedziałem Radzie Starszych, że nie rezygnuję ze służby pastorskiej, ale chcę służyć wśród Żydów. Wtedy jeszcze nie wiedziałem, jak ta moja służba będzie wyglądać. Pytano mnie, czy wyjadę do Izraela, gdzie będę szukał Żydów, którym chcę służyć. Nie zamierzałem nigdzie wyjeżdżać i nie wiedziałem, jak znaleźć Żydów. Krok po kroku uczyłem się tradycji żydowskich. Zacząłem od spotkań szabatnich w moim domu. Pierwsze wyglądało tak: Moja żona, moje córki i ja przy stole, na którym była chała. Zapaliliśmy świece i pomodliliśmy się słowami tradycyjnych szabatnich modlitw. Na kolejne zaprosiliśmy panią, która pracowała w Teatrze Żydowskim. Powiedziała nam, że to jej pierwszy Szabat od czasów II wojny światowej. I zapytała, czy następnym razem może przyjść z przyjacielem. To zachęciło nas do kontynuowania tych spotkań. A oni przyprowadzili kolejnych Żydów. I tak oto poznałem wielu wspaniałych ludzi z mojego narodu: Żydowskich Weteranów Wojennych i Dzieci Holokaustu. A poprzez nich Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Poprzez tych dwoje wpływowych ludzi mogłem poznawać kolejnych i kolejnych. Problem był tylko jeden – wszyscy byli w podeszłym wieku. Czasu było niewiele, a ja chciałem wszystkich ich poznać, by dotrzeć do nich z tym, co najważniejsze.

Wkrótce nasze mieszkanie nie mogło pomieścić uczestników szabatnich spotkań. Przenieśliśmy się do jednej z sal katechetycznych Społeczności Chrześcijańskiej „Puławska”. A gdy i tam zrobiło się za ciasno, zaczęliśmy spotykać się w głównej sali tego Kościoła. Przychodzą na nie Żydzi i nie-Żydzi, wierzący i niewierzący. Warunek jest jeden: By uczestniczyć w tych spotkaniach, trzeba być Żydem, a jeżeli nim nie jesteś – musisz Żydom lubić.

Idea moją nie było zakładanie jakiegokolwiek mesjańskiej kongregacji, ale spotkania szabatnie, organizowane w chrześcijańskim Kościele, dla Żydów i nie-Żydów, którzy chcą poznawać Słowo Boże. Robiąc to w Kościele, sygnalizujemy Żydom, że chrześcijański Kościół jest im przyjazny, że chce się o nich troszczyć. Kościół zaś uczy się w ten sposób, że to jego zadanie i odpowiedzialność. Na początku, aby zachęcić Kościół do współdziałania, organizowaliśmy raz w miesiącu koncerty pieśni żydowskiej. Teraz, w każdy piątkowy wieczór, w kaplicy Społeczności Chrześcijańskiej „Puławska” w Warszawie, ul. Puławska 114, na tle krzyża i przy świetle meny, spotykają się Żydzi i chrześcijanie, aby razem modlić się i uczyć się Słowa Bożego, rozumieć swoje powołanie. Rokrocznie odbywają się też tam spotkania Stowarzyszenia Żydów Kombatantów, Dzieci Holokaustu i Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata. Na spotkaniach szabatnich gościliśmy wielu różnych ludzi, którzy zaprzyjaźniali się z nami i zechcieli opowiedzieć nam swoje osobiste historie.

Pamiętam sędziwą Żydówkę, pochodzącą z Wilna. Rozmawiając z nią o Holokauście zapytałem, dlaczego podczas wojny nie pukali do jakiś drzwi i nie prosili o pomoc. – A do kogo mieliśmy pukać? Kto chciałby nam pomóc? Kto otworzyłby drzwi? – odpowiedziała. To zrodziło we mnie pragnienie, by zachęcać Kościół do otwierania swoich drzwi, do zrobienia w swoim sercu miejsca również dla Żydów, aby oni wiedzieli, że Kościół to dobry adres, gdzie są mile widziani. Że tam się ich oczekuje, że tam mogą zawsze zapukać. Marzę o tym, by nasze domy i nasze Kościoły były przyjaznymi adresami, nasze telefony właściwymi numerami, pod którymi zawsze mogą zadzwonić. Aby nasi Starsi Bracia wiedzieli, że mogą na nas liczyć.

KAZIMIERZ BARCZUK

Oprac. Nina Hury



foto. N. Hury



foto. N. Hury